

wa opłacona ryczałtowo.

Cena 12 groszy.

Nr. 32.

W Krakowie dnia 10 sierpnia 1924 r.

Rok 50-ty.

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata za III kwartał w Polsce: **1 złoty 20 gr.** we Francji 5 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrový lub jego miejsce w tekście 8 gr., za tekstem 5 gr.,

na 1-szej stronie 10 gr. Drobne od wyrazu 2 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7, I p. Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 25-02

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Czego nas uczy położenie Polski w świecie?

Jak Czytelnicy nasi wiedzą ze sprawozdań we „Wieńcu“, odbyły się w czerwcu i lipcu liczne zjazdy Związku Ludowo-Narodowego, które wszystkie wykazały **nieustanny rozwój naszego stronnictwa i naszej myśli politycznej.** Z tych zjazdów najważniejszymi były: **Zjazd dzielnicowy z Zachodniej Małopolski** z okazji pięćdziesięciolecia „Wieńca-Pszczółki“ w Krakowie, oraz **Zjazd Rady Naczelnej** w Warszawie. Z obu zamieszczone zostały obszernie sprawozdania w naszym piśmie. Zjazd krakowski zajmował się przede wszystkim **sprawami gospodarczymi**; również na posiedzeniu Rady Naczelnej sprawy gospodarcze zajęły bardzo poważne miejsce w naradach. Ze sprawom gospodarczym poświęcono tyle uwagi, to stało się to zupełnie właściwie; przecież rzeczy te najżywiej dziś interesują nas wszystkich.

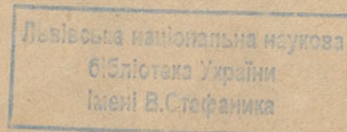
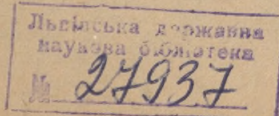
Następnie na obu Zjazdach omawiano **położenie wewnętrzne w Państwie** i w tym względzie zapadły i w Krakowie i Warszawie **bardzo ważne uchwały.** Wyrażono w nich radość, że ustawy językowe dla ziem mieszanych na wschodzie przeszły głosami wszystkich polskich klubów w Sejmie, co każe nam żywić nadzieję, że stoimy przed zbliżeniem polskich stronnictw w sprawach mających ważne znaczenie państwowe.

Jak doniosłem, byłoby to zbliżenie polskich stronnictw i jakie są jego widoki, o tem pisaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma. Gdy Zjazd Rady Naczelnej obradował w Warszawie wydawało się, że porozumienie polskich stronnictw

jest już bardzo bliskie. Niestety, dziś wiemy, że „Wyzwolenie“ **jeszcze potrzeby porozumienia nie zrozumiało, że poszło nawet wbrew nawoływaniom swego prezesa, posła Thugutta.** Na innym miejscu zamieszczamy w dzisiejszym numerze **list posła Thugutta do zwolenników „Wyzwolenia“.** Jest to list bardzo ciekawy: członkowie „Wyzwolenia“ dowiedzą się zeń rzeczy, o których im dotychczas nie mówiono, dowiedzą się bowiem, że **ich opozycja była zwrócona nie tylko przeciw prawicy, którą im każą ciągle nienawidzieć, ale przede wszystkim przeciw Państwu, przeciw Polsce.**

Poseł Thugutt mówi w tym liście także o trudnem położeniu Polski w polityce zagranicznej. „Wyzwolenicy“ zapewne dowiadują się o tem po raz pierwszy. Po raz też pierwszy może zastanowią się nad tem, że **Polska nie ma czasu do stracenia, że jeśli nie zbudujemy w przeciągu dziesięciu czy dwudziestu lat silnej Polski, to potem może już być zapóźno, bo do tego czasu mogą się odbudować Niemcy i Rosja.** Poseł Thugutt dobrze zrobił, że przypominał członkom „Wyzwolenia“ **trudności, jakie napotyka Polska w swej polityce zagranicznej — to przecież główny argument za zgodą w polskim Narodzie.** Wprawdzie i **nasze stosunki wewnętrzne przemieniają się również za zgodą i porozumieniem polskich stronnictw, ale położenie zagraniczne — to powód najsilniejszy.** Właśnie chcemy nieco o tem pomówić.

Nad polityką zagraniczną radzono bardzo





01514561N

— 2 —

gruntownie na Zjeździe Rady Naczelnej w Warszawie. Referat w tej sprawie wygłosił prezes Zarządu Głównego poseł Kozicki. W „Wiencu” było padane krótkie streszczenie tego bardzo dobrego referatu. Tu uzupełnimy je. Poseł Kozicki wskazał, że Niemcy przygotowują się do odwetu, że nie chcą się ani rozbroić, co im nakazuje Traktat wersalski, ani zapłacić odszkodowań, należnych Francji. Na dobitkę na to postępowanie Niemiec staje się coraz bardziej ślepą Anglija, która, obawiając się zbytnej przewagi Francji w Europie, gotowa w wielu wypadkach pójść na rękę Niemcom. Można stąd wnioskować, że w przyszłości w razie napadu Niemiec na Polskę, czy na Francję, jużby te państwa były zdane na własną siłę, bo Anglija nie przysłałaby z pomocą. Pogląd powyższy posła Kozickiego jest całkowicie trafny. Ciągłe go bowiem potwierdzają wypadki zachodzące w polityce światowej. Ot obecnie radzi w Londynie konferencja przedstawicieli tych państw, którym Niemcy mają zapłacić odszkodowanie. I nad czym się tam radzi? Oto radzi się tam nad odbudową życia gospodarczego Niemiec i w tym celu ma być im udzielona pożyczka na 800 milionów franków złotych. Jak to? — zapyta czytelnik — a cóż z płaceniem przez Niemcy odszkodowań? — Właśnie wedle projektu angielskiego Niemcy, aby mogły zapłacić, muszą mieć z czego, muszą się odbudować, a więc trzeba im do tego dopomóc. Takie jest dziwne rozumowanie Anglii. I wytwarza się bardzo niebezpieczna sytuacja: Niemcom, które przegrały wojnę, ale są niezniszczone, będzie się po-

magalo w odbudowie, a zwycięska Francja, jednak naprawdę zniszczona przez najazd niemiecki, musi się odbudowywać sama. Pomocy żadnej w tej chwili nie otrzyma, tylko ma czekać na zapłatę od Niemiec aż do chwili, kiedy się one odbudują.

Co zaś będzie, gdy Niemcy się odbudują, czy zechcą wówczas płacić — niech na to odpowiedzą nasi Czytelnicy sami! Dobrzeby było, aby też czytelnicy „Wyzwolenia” i innych gazet lewicowych zastanowili się także nad tem pytaniem dziś, gdy ich wzywa do tego poseł Thugutt w swym liście. Gdy bowiem dadzą w swej głowie należyta odpowiedź na tę kwestję, to możemy być pewni, że do zgody polskich stronnictw dojdzie.

Zgody tej — jak widzimy — wymaga nasze położenie w świecie. Daliśmy jego obraz, z którego wynika, że jest ono poważne. Nie należy jednak upadać na duchu. W naszych bowiem rękach jest przyszłość. Dziś jeszcze Niemcy do wojny się nie zerwą. Dzisiaj jeszcze są słabe, mimo żądzy odwetu. Słabą również jest Rosja, trawiona bolszewizmem. Mamy czas, aby Polskę zorganizować. Ale nie możemy tego czasu, użyczonego nam przez Opatrzność, marnować.

Należy nam brać się do pracy szybko i budować gmach potężnej Polski. Do pracy tej trzeba sił dużo i dlatego nie wolno nam ich tracić na wzajemne zwalczanie się, albo, co gorzej, na przeszkadzanie jedni drugim.

Dr. Władysław Świrski.

7 Cztery czarownice.

— Wiesz, mój przyjacielu, zrobimy tak: w Podgórzu, skąd ty jesteś, mam znajomego, tamtejszego rządcę, pana Adamskiego, który już nieraz zapraszał mnie do siebie; otóż teraz skorzystam z tych zaprosin; mam właśnie wakacje, więc na kilka tygodni przyjadę do Podgórza i przypatrzę się wszystkiemu; może znajdę tę czarownicę, która tak przysparza dobytku Bugajom i zmuszę ją, aby i tobie tak samo służyła.

— O, drogi panie! — wykrzyknął Stach — Pan Bóg panu nagrodzi, żeś się ujął za pokrzywdzonym, a ja też co będę mógł...

— No, no, nie troszę się o zapłatę; dla mnie najmiłsza jest nagroda, gdy któremu z moich bliźnich mogę w czemś dopomóc, mianowicie nieszczęśliwemu; a ty, bracie, bardzo jesteś nieszczęśliwy, więcej nawet, niż sam myślisz.

Walczak zatrwożył się i chciał pytać, co mu to jeszcze dolega, czy grozi, o czym on wie, ale nauczyciel zęgnął się spiesznie, bo czas było w drogę. Uściskał więc serdecznie rękę Stacha, przyrzekając mu, że za tydzień przyjedzie do

Podgórza i prosząc zarazem, aby aż do jego przyjazdu nie szukał czarownicy.

II.

Podgórze jest to bardzo piękna wioska, położona u podnóża niewielkiej góry, i zamieszkała przez dość zamożnych i porządných gospodarzy. W samym środku wsi znajdują się dwa gospodarstwa, różniące się mocno od siebie, przedzielone tylko szeroką drogą, wysadzoną starcami lipami. Jedno z tych gospodarstw należy do Wojciecha Bugaja, drugie do Stacha Walczaka.

Dom, ogród, podwórze, budynki gospodarcze Bugaja są najpiękniejsze i największe w całej wsi; natomiast Stachowa zagroda, jak po napadzie Tatarów. U Bugaja wszystko lśni się czystością, w każdym kątku taki panuje porządek, ład i staranność, że doprawdy można sądzić, jak gdyby jakaś niewidzialna ręka usuwała wszelki brud i nieład. W całej okolicy niema takiego sadu, pasielki, takiego bydła, koni, tuzodry i drobiu jak u Bugajów. Nietylko gospodarze ale nawet niejeden dwór pozazdrościć im może dostatków. A jakie urodzaje w polu Wojciecha! Łany należące do tego szczęśliwego człowieka zdaleka można

Haniebny proces.

W ubiegły czwartek, w ostatni dzień lipca, zakończył się głośny proces krakowski przeciw socjalistom, oskarżonym o mordowanie ułanów 8-go pułku oraz o bunt i rozruch przeciw Państwu w dniu 6-go listopada ubiegłego roku.

Przez usta przejść nie może i z pod pióra wyjść — wyrok, który tam zapadł.

Wszystkich oskarżonych zwolniono!

Ani jeden ze zbrodniarzy, którzy zabili 14 ułanów na ulicach Krakowa nie odplacił swojej zbrodni, już nie śmiercią, ale nawet więzieniem.

Majestat Polski, rzucony w błoto przez socjalistycznych zbirów — nie doznał satysfakcji.

Ława przysięgłych, która miała orzec, czy oskarżeni są winnymi — składała się z trzech Żydów i z dwóch socjalistów. Ponieważ na 12 członków ławy wystarczy pięć głosów, aby winnych zwolnić — przeto tych pięć głosów socjalistyczno-żydowskich wystarczyło, aby pohańbić Polskę.

Spółka żydowitko-socjalistyczna w Krakowie triumfuje w tej chwili, bo na cmentarzu leży 14 ofiar żołnierskich, a po ulicach Krakowa chodzą bezkarnie zbrodniarze, którzy tych żołnierzy na rozkaz P. P. S. mordowali!

Kiedy proces się już skończył, obrońcy, sami Żydzi, zapowiedzieli publicznie, że Żydzi z ławy przysięgłych będą głosowali za zwolnieniem. Mówili też, że gdyby wyrok był skazujący — to

PPS. wywoła natychmiast rewolucję i zniszczy raczej Państwo Polskie, aniżeli by miało dopuścić do uwięzienia zbrodniarzy. Równocześnie komuniści w Rosji i w całym świecie przesyłali oskarżonym wyrazy „hołdu“ i również wygrazali Polsce, że jeżeli ci, którzy zamordowali ułanów, zostaną zasądzeni, to w Polsce będzie rewolucja.

W ten sposób Żydzi, socjaliści i komuniści sprzysięgli się przeciw Polsce i za wszelką cenę postanowili uwolnić miłych im zbrodniarzy.

Tym razem się im udało. Na przeszkodzie stał tylko prokurator Sozański, prawy Polak, dobry urzędnik i gorliwy patrijota, który socjalistom zbyt uważnie patrzył na ręce, aby nie prowadzili akcji antypaństwowej.

Przez podłą i nikczemną intrygę — prokuratora Sozańskiego usunięto. Zadanie było ułatwione. Po dwóch miesiącach procesu, podczas którego jak czarne na białem udowodniono, że oskarżeni brali udział w rozruchach, strzelali do ułanów i chcieli stworzyć obok Rządu w Warszawie, swój bolszewicki rząd w Krakowie. — Trzech Żydów, dwóch socjalistów, przy wielkim wrzasku komunistów całego świata — uwolnili oskarżonych.

Hańby takiej nie przeżywała Polska dawno. Toteż w całej Polsce podniósł się jeden krzyk oburzenia, który był wyrazem protestu.

Proces listopadowy jednak wykazał, czym jest P. P. S. i jaką szkodliwą rolę odgrywa ta pół-bolszewicka partja u nas. Po procesie listopadowym, który udowodnił, że PPS. umie także

rozpoznać, tak są doskonale uprawione, tak bujne i pokryte zbożem. Jednym słowem, istne czary.

W pogodny wieczór lipcowy Bugaj obszedłszy najmniejsze zakątki w całym podwórzu i wszystkie budynki, zbliżył się przed dom pod lipę, gdzie na ławeczce przy stole siedziała jego żona Małgorzata.

— Jużś dzieci pokładła? — zapytał mąż.

— Już wszystko spi. Jagusia tylko coś tam jeszcze syczy.

— Pracowite to dziewczę jak pszczołka — rzekł w zamyśleniu Wojciech. Ale wiesz, co ci za nowinę powiem? — zawołał nagle.

— Skąd mam wiedzieć? Ale, aby nie złego?

— No, Bóg wie, czy jaka bieda nie szykuje się znowu. Stach Waleczak powrócił.

— To już wrócił? Patrzcie! Wiesz ojciec, mnie żal chłopaka. I tak nieraz myślę, czyby nie lepiej było dać mu Jagusię; byłby się ustatkował może, a tymczasem od tej odmowy jakby go licho opętało i bieda u niego pono coraz większa.

— Prawda jest, ino patrzeć rychło mu gospodarstwo sprzedadzą. Gdyby Jagusia była moją córką, nie siostrą, byłbym jej może pozwolił iść za Stachem, ale matka nie chciała tego ożenku, że to Waleczak zanadto lubił wesołe towarzystwo

i częste wyjazdy do miasta. Lecz coprawda nieźle jeszcze wtedy gospodarował, choć już niejedną miał szkodę przez niedozór; dopiero od czasu, jak mu matka odmówiła Jagusi, ze wszystkim się rozpuścił i na nas tak się zawziął, że miał sumienie matce naszej taką krzywdę wyrządzić..

— Już go Pan Bóg ukarał. Ale kto też to wydał? bo przecie matka uprosiła pana doktora, żeby nikomu nie wspominał, nie chcieli nieszczęśnika skarżyć do sądu.

— Złe się nigdy nie ukryje i kara je spotka prędzej czy później. Teraz trzeba tylko prosić Boga, żeby spuścił na Stacha upamiętanie, a nas bronili od nieszczęścia.

— Pan Jezus miłosierny nas nie opuści. A może też chłopak był tej nienawiści i pomsty nie będzie szukał na niewinnych.

— Daj Boże! — szepnął Wojciech, a po chwili mówił. — Com ci to chciał jeszcze powiedzieć? Aha! jutro będziemy mieli Magdus gości; do pana Adamskiego przyjechał jego przyjaciel pan Radzki, pono jest nauczycielem, ale zna się na gospodarstwie i chce nasze obejrzyć.

— O, to się muszę trochę przysposobić, aby gości uczciwie przyjąć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i rewolucję zrobić, jeżeli tak każą międzynarodowi żydzi, wszyscy bez różnicy na zapatrywania polityczne, muszą stanąć do ostrej walki z socjalistami. Od ich zniszczenia zależy siła i potęga Polski.

Jeśli chcemy, aby w Polsce było dobrze — musimy wyutilizować z niej — dwie partje: komunistów i socjalistów.

W pierwszym rzędzie do tej walki powołane są stronnictwa, które chcą siły Polski. I dlatego jednoczyć się nam trzeba przy nich, aby utrzymać wewnętrzną i zewnętrzną siłę Polski.

Zaniedbanie fabryk.

Że przemysłowcy przy pomocy socjalistów i innych wywrotowców, dopuszczali się rabunku na Skarbie Państwa i ludności, o tem każdy wie, kto sobie te niedawne czasy przypomina. **Powinni to pamiętać przedewszystkiem robotnicy.** Wszak przed pięcioma, czterema, nawet trzema laty panowali w fabrykach i kopalniach tylko socjaliści. Wyrzucali robotników, nienależących do partji; **tylko czerwone konsumy miały pomoc gwarectwa czy dyrekcji i to tak w państwowych jak w prywatnych przedsiębiorstwach.**

Gdyby ciągle strajki w tamtych czasach były wymierzone naprawdę przeciw fabrykantom, to gwarectwa i dyrekcje byłyby nie popierały tak niesprawiedliwie socjalistycznych konsumów i byłyby brały robotników chrześcijańskich i narodowych w większą obronę.

Gdyby wyzyskiwanie Państwa i ludności całej przez przemysłowców nie było przypadające socjalistom do smaku, toby się tak zajadle nie miotali przeciw rządowi narodowemu, który ten wyzysk ukroił.

Jest to najlepszy dowód na ścisłą współpracę między przewrotowcami, a przemysłowcami, którzy ze swoich nadmiernych zysków przeznaczali pewien ochłap na popieranie czerwonych gazet, czerwonych konsumów i innych organizacyj. **Utrzymywanie t. zw. delegatów robotniczych przez przedsiębiorstwa należało również do sposobów wywdzięczania się socjalistom i upozorowywania ciąglej zwyżki cen.**

Proszę tych robotników, którzy czytają moje artykuły, ażeby sobie te niedawne czasy przypomnieli i swoim kolegom odświeżyli je w pamięci. Powiedziałem już kilka prawd robotnikom, przypominam teraz gorzkie prawdy przemysłowcom. A są cięższe, dotkliwsze, bardziej gorzkie, chociaż całkiem sprawiedliwe. To już nie jest tylko przykra prawda, ale **ciężki zarzut, na prawdziwie oparty.**

Co jednak robili przemysłowcy z tymi ogromnymi zarobkami?

Wszyscy starali się swoje zarobki zabezpieczać przed stratami, pochodzącymi ze spadku waluty. I robili to w rozmaity sposób.

Mamy pomiędzy przemysłowcami zbyt wielką liczbę niepolaków i to takich, którzy się czują wrogami Państwa Polskiego. Zwłaszcza na Górnym Śląsku jest spora liczba takich hakatystów. Ci zarobki swoje, przemienione na obce pieniądze, umieszczali w Niemczech. W ten sposób przedsiębiorstwo, które daje dochody, **nie miało nigdy gotówki ani na tygodniowe wypłaty, ani na zakupno surowca, ani na obrót.** I jeżeli w czasach ciągłego spadania pieniądza rząd nie chciał dopuścić do bezrobocia, musiał rad nie rad pożycząć także i tym wyzyskiwaczom dla utrzymania ruchu.

I dzisiaj jeszcze, kiedy pieniądz nasz stanął silnie, jest bardzo trudno chwycić tych panów na nieuczciwości względem Państwa, ponieważ mają oni swoje przedsiębiorstwa tak w polskiej jak w niemieckiej części Górnego Śląska. Wywożenie zarobków z polskiej strony na niemiecką pozorują tem, że wspólność przedsiębiorstwa tego wymaga. Kasa jest jedna, więc pieniądze idą raz z niemieckiej strony na polską, a drugi raz odwrotnie. Kto się zna na prowadzeniu przedsiębiorstw, ten zrozumie, że **tu żadna kontrola nie zda się na nic.** Tem więcej, że pozwolenie na takie przechodzenie pieniędzy przez granicę, **jest zabezpieczone traktatami międzynarodowymi,** zawartymi wtedy, kiedy Polsce przyznano część Górnego Śląska.

Niemniej fakt pozostanie faktem, że **zarobki, osiągnięte przez hakatystycznych Niemców w polskiej części Śląska, wyszły prawie całkiem z Polski.**

Inni przemysłowcy budowali, ażeby pieniądze umieścić w budowlach i w ten sposób uchronić się przed spadkiem waluty. A budowali różne rzeczy. Jedni **budowali kamienice.** Jeżeli te domy były przeznaczone na mieszkania dla urzędników fabrycznych i robotników, to nie był to najgorszy sposób umieszczania pieniędzy. Przynajmniej przedsiębiorstwo pomnażało swój majątek, chociaż pozbywało się kapitału obrotowego i dziś, będąc bogatem, niema czem płacić zobowiązań.

Już znacznie gorzej wygląda ta rzecz, jeżeli zarobki z fabryki lub kopalni były używane na **budowanie kamienic czynszowych.** Bo w ten sposób majątek fabrykanta osobisty wzrastał, ale **przedsiębiorstwo, fabryka czy kopalnia, nie na tem nie zyskiwały i dzisiaj zużyte nie mają nawet kapitału obrotowego.**

Niektórzy tylko przedsiębiorcy umieszczali swoje zarobki w sposób obywatelski i zdrowo gospodarski. Byli to ci, którzy udoskonalali swoje przedsiębiorstwa przez wprowadzanie nowych, doskonalszych maszyn, przez stosowanie najnowszszych urządzeń. W ten sposób zarobek przemysłowca szedł na dobro i pożytek przedsiębiorstwa, na czem mogą skorzystać wszyscy pracujący w tem przedsiębiorstwie, tak urzędnicy jak robotnicy. Takie udoskonalone przedsiębiorstwo ma wszelkie warunki po temu, żeby przetrwać naj-

większe przesilenie, żeby wytrzymać najgroźniejszą konkurencję i zapewnić możliwość pracy i życia wszystkim pracownikom, mimo najrozmaitszych wstrząszeń, zastoju i przesileni.

Ale takich zdrowych przedsięwzięć jest i nas stosunkowo mało. Nie mam pod ręką wykazów, więc nie mogę podać cyfr. Powiem tylko to, co się opowiada w sferach przemysłowych.

Otóż opowiadają, że takich **rozumnych przemysłowców** była w kopalniach węgla trzecia część, w hutach i odlewniach znacznie mniej, w fabrykach tkackich tak mało, że prawie nic. Nie ręczę jednak za prawdziwość tego, co tu w tej chwili napisałem, bo urzędowych wykazów nie mam i nie wiem, czy takie są.

To jest punkt najważniejszy ze wszystkiego. **Jeżeli nasz przemysł ma się utrzymać, to musi produkować albo taniej, albo tak samo tanio, jak zagranicą.** Taniec zaś może produkować tylko wtedy, jeżeli ma najnowsze urządzenia. Weźmy przykład z górnictwa. Tam trzeba świdrami wiercić dziury tak dla zakładania dynamitu jak dla rąbania węgla. Jest jednak ogromna różnica w sposobach. Przy sposobie starszym robotnik musi sam wiercić świdrem. Biedny ten człowiek nateża się przez długi czas, pot się z niego leje w podziemnym zaduchu, a choć się napracuje nad siły, skutek jego pracy jest mniejszy, niż skutek pracy świdra mechanicznego, obracanego elektrycznością. Jest to dość nowy wynalazek, przy którym robotnik tylko uważa i kieruje, ale mięśni nie nateża. Świder mechaniczny jest znacznie mocniejszy od najsilniejszego człowieka i dlatego jeden robotnik przy świdrze mechanicznym wykoną bez nateżenia znacznie większą pracę, aniżeli trzech a może i więcej robotników ze świdrami ręcznymi. chociaż ci ludzie po kilkugodzinnej pracy są wyczerpani.

Weźmy fabrykę metalową, a w niej drobny przykład. Rozpaloną do czerwoności blachę chwytają ludzie w obcęgi i ciągną między wałki do prasowania. Jest to zajęcie niezdrowe, bo odbywa się w ogromnym gorącu. Niebezpieczne, bo przystępując do pieca, trzeba mieć chwyt pewny w obcęgiach, ażeby za jednym razem ująć cienką, suchą, a ziejącą żarzem blachę. Ciągnie się ją, biegnąc, a co chwila grozi niebezpieczeństwo, że się gołą piętą o jej kant zawadzi. Trzeba też mieć maszynową pewność oka i ręki, aby ją wsadzić między wiecznie obracające się wałce.

Tymczasem nowe maszyny robią tę służbę same. Płec wyżłucia rozpaloną blachę na obracające się błoćki, które ją posuwają między wałce. Rzecz odbywa się mechanicznie, regularnie, zegarkowo, a dla ludzi niema ani niebezpieczeństwa ani trudu, przy którym trzeba prawie duszę wypocić. I mechaniczne urządzenie, zatrudniając mniej ciężko mniejszą ilość ludzi, dostarcza znacznie więcej wyprasowanej blachy na dzień, niż kosztowniejsze i niebezpieczne urządzenie ręczne.

Mógłbym takich przykładów przytoczyć więcej, ale te wystarczą dla mojego celu. A tym celem jest wykazanie, że tylko **nieznaczna część przedsiębiorców wykorzystala ten czas spekulacyjny na to, ażeby udoskonalic swoje zakłady i uczynić je zdolnymi do konkurencji z zagranicą.** Większość pozostawiła dawne, pierwotne, niedokładne urządzenia i umieściła swoje zarobki w sposób martwy dla przedsiębiorstwa przestającego. Pewna zaś część **rostała jak szkodnicy i zdrajcy, wywołując zarobek zagranicę, z uszczerbkiem dla całego Państwa, z krzywdą dla skarbu i własnych pracowników.** Tym halkatystom przyświeca myśl zniszczenia pewnych przedsiębiorstw w Polsce po to, ażebyśmy ich towary musieli z zagranicy sprowadzać. Jest to wyraźne działanie na szkodę Państwa naszego.

Na ogół można powiedzieć, że przemysłowcy, którzy mieli podczas spadku marki za rządów lewicy złote czasy, nie wyzyskali na tyle ile mogli tych sposobności dla rozszerzenia i udoskonalenia swoich zakładów, że **nie zabezpieczyli przyszłości przemysłowi w Polsce.** Zostanie to na zawsze wielką ich winą względem Państwa, narodu i ich własnych pracowników. Gdybyśmy nawet zapomnieli o nadmiernych cenach i strasznym wyzysku za czasów spekulacji — bo wtedy spekulowali nie tylko przemysłowcy — **to zaniedbanie, zapuszczenie warsztatów jeszcze przez długie lata będzie nam robić trudności, z których nie wiadomo jak wybniemy, a nawet czy wogóle wybniemy.**

Jan Zamorski.

WYKONANIE BUDŻETU.

Upłynęło pół roku normalnej gospodarki Skarbem Państwa. Sejm zatwierdził zarówno wydatki, które rząd może czynić, jak i dochody, które rządowi wolno pobrać. Warto więc zbadać, jak wyglądamy w tych pierwszych sześciu miesiącach 1924 r.

Rząd w sprawie wydatków postawił zasadę: **wydam tylko tyle, ile mam, ile mi naród złoży w podatkach.** Sejm tę zasadę zatwierdził. Co miesiąc rząd z góry układa i oblicza, ile w najbliższym miesiącu może wydać. Choć często żądania ministrów są większe — minister Skarbu, licząc się z kasą, odmawia: może przyszły miesiąc da więcej pieniędzy — to wtedy wypłacimy. I tak jakoś rząd wiąże koniec z końcem. I powiedzmy otwarcie: **inaczej robić nie może.**

Pisałem już parę razy o **dochodach i wydatkach Państwa** naszego, więc tu tylko przypomnę: **Wydatki na rok 1924** uchwalił ostatecznie Sejm w wysokości **1.492.000.000 złotych**, **dochody** wszystkie przynieść mają okragło **1.300.000.000 złotych**, brak więc blisko **200 milionów złotych.** Ten brak ma rząd pokryć pożyczką włoską, wypuszczeniem bilonu (drobnych pieniędzy), sprzedażą złota ze Skarbu Narodowego, sprzedażą

części majątku państwowego (lasy, tartaki, młyny, kopalnie).

Liczymy brak na 200 milionów złotych w takim wypadku, **gdy wszystkie dochody, wszystkie podatki wpłyną** tak, jak rząd i Sejm uchwalili i ułożyli. **Jeśli podatki nie dopiszą, braki w Skarbie Państwa mogą być znacznie większe.** A na to się zanosi.

Mam w ręku sprawozdanie Ministerstwa Skarbu o wyliczenie dochodów Skarbu za pierwsze 6 miesięcy tego roku.

Poniżej podam dla wiadomości naszych czytelników, **ile i jakich podatków wpłynęło, a ile do końca roku ma wpłynąć.** Z tego zestawienia wszyscy łatwo zgadną, że **podatki zawodzą.**

Podatek, Opłata.	Powinno wpłynąć w całym roku.	Wpłynęło w pier- wszym półroczu.	Zamiast 50% za pół rok wpłynęło.
1. gruntowy	55.000.000 zł.	24.138.596 zł.	43.88%
2. od nieruchomości	4.000.000 „	189.777 „	4.74%
3. przemysłowy	150.000.000 „	62.218.937 „	41.47%
4. od skrzynek depozytowych	100.000 „	62.440 „	62.44%
5. dochodowy	77.000.000 „	16.262.956 „	21.12%
6. od kapitału i rent	1.600.000 „	1.057.811 „	66.11%
7. majątkowy	333.000.000 „	102.386.998 „	30.74%
8. zaległości od zniesionych	90.000 „	75.262 „	83.62%
9. kasy i odsetki zwłoki i t. d.	10.000.000 „	6.004.844 „	60.04%
10. od spirytusu	100.000.000 „	52.096.801 „	52.09%
11. od wina musującego	200.000 „	139.547 „	69.77%
12. od wina	400.000 „	529.641 „	132.41%
13. od piwa	4.000.000 „	2.933.205 „	73.33%
14. od cukru	45.000.000 „	17.270.633 „	38.37%
15. od drożdży	2.400.000 „	1.555.806 „	64.82%
16. od węgla	6.000.000 „	3.763.916 „	62.73%
17. od oleju skalnego	10.000.000 „	5.289.863 „	52.89%
18. od zapalek	3.000.000 „	924.253 „	30.80%
19. od kwasu octowego	150.000 „	81.660 „	54.44%
20. od patentów na wyrób trunków, drożdży, cukru, zapalek, od na sprzedaż trunków	1.200.000 „	1.267.770 „	105.64%
21. od soli w b. dzielnicy pruskiej	800.000 „	341.889 „	42.73%
22. podatek wojewódzki od wyszynku i drobniejszej sprzedaży trunków	—	45.027 „	—
23. odsetki zwłoki, kary i grzywny	600.000 „	691.235 „	115.20%
24. cło	120.000.000 „	79.906.093 „	66.58%
25. opłaty stemplowe (należytości)	48.000.000 „	31.201.086 „	63.76%
26. spadkowy	3.000.000 „	1.669.543 „	55.65%
27. od darowizn	1.000.000 „	500.133 „	50.01%
28. opłaty od ubezpieczeń	300.000 „	633.650 „	211.21%
29. opłaty od weksli	8.000.000 „	4.305.239 „	53.81%
30. opłaty od sprzedaży przedmiotów zbytku	1.000.000 „	870.362 „	87.03%
31. dodatek giełdowy	1.000.000 „	966.763 „	96.67%
32. opłaty od dokumentów	500.000 „	251.408 „	50.28%
33. opłaty od kart do gry	40.000 „	16.956 „	42.39%
34. opłaty od rachunków i poświadczeń odbioru	6.000.000 „	3.289.507 „	54.82%
35. należytości sądowe	80.000 „	251.444 „	314.30%
36. kosztą postępowania Najw. Tryb. Adm.	10.000 „	472 „	4.72%
37. opłaty alienacyjne	5.000.000 „	3.149.892 „	62.99%
38. opłaty (stemplowe należyt. i bezsporne)	10.000.000 „	6.883.015 „	68.83%
39. sprzedaż znaczków stemplowych	12.000.000 „	7.319.364 „	65.16%
40. grzywny, odsetki, kosztą administr.	1.000.000 „	593.338 „	59.33%
41. opłaty wywozowe	9.568.000 „	8.269.228 „	86.42%
42. monopol tytoniu	70.000.000 „	50.082.330 „	71.54%
43. monopol soli	15.000.000 „	3.055.326 „	20.36%
44. monopol sacharyny	15 000 „	20.698 „	137.98%
45. loteria państwowa	4.000.000 „	316.683 „	7.91%

Jeśli teraz zliczymy te wszystkie sumy, to zobaczymy, że na cały rok ma z powyższych podatków i opłat wpłynąć **1.072.053.000** złotych, że w pierwszym półroczu wpłynęło **472.180.312** złotych, czyli 44.04%, zamiast spodziewanych 536.026.500 złotych, a więc 51%. Okrągło **wpłynęło do skarbu 64 miliony złotych mniej**, aniżeli wpłynąć było powinno.

Każdy z Czytelników łatwo sobie z powyższej tabelki obliczy, **który podatek zawiódł**, bo w pierwszym półroczu każdy podatek powinien dać połowę, a więc 50%. Ogólnie tu tylko powiedzieć trzeba, że słabo wypadły: podatek dochodowy (21% zamiast 50%), podatek majątkowy (30% zamiast 50%), od zapalek (31% zamiast 50%), od soli (20% zamiast 50%), przemysłowy (41½% zamiast 50% i gruntowy (44% zamiast 50%). Natomiast doskonale spisały się: **tytoń, wino, piwo, węgiel, drożdże, cło, giełda, sąd**.

W sumie, jak podałem wyżej, rząd dostał o 64 miliony mniej, aniżeli miał dostać. A że i tak brakowało mu w pierwszym półroczu 100 milionów, więc razem **musiał rząd w pierwszym półroczu wydać mniej o 164 miliony**, aniżeli wydać był obowiązany.

Rząd więc oszczędzał, gdzie mógł i jak mógł: na **urzędnikach**, na **emerytach**, na **inwalidach** — nie regulował **rzek**, nie budował **dróg** i t. d. I dalej rząd będzie robił to samo, aż do czasu, gdy dochody wystarczą na pokrycie wszystkich przewidzianych wydatków Państwa.

Kto mówi o znizeniu prawie wszystkich podatków już obecnie — ten nie zna sprawy. **Sejm zniżył podatek od węgla**, podatek **spadkowy**, **opłaty wywozowe i cła**, ale **musiał podwyższyć podatek gruntowy i przemysłowy, stemple i ceny tytoniu**. Musiało tak być, jeśli w skarbie nie miała się zrobić wielka dziura.

Poseł Stanisław Rymar.

List p. Thugutta.

„Wyzwolenie“, organ stronnictwa o tejsze nazwie, zamieszcza list otwarty posła Thugutta do kolegi p. Poniatowskiego, wyjaśniający nietylko osobisty stosunek p. Thugutta do tegoż klubu, ale poruszający także cały szereg spraw, dotyczących najpilniejszych potrzeb Państwa. Z listu tego, którego wyjątki poniżej podajemy, widzimy, że poseł Thugutt, potępiając szkodliwą robotę ciasnego partyjniactwa, stanął na stanowisku przez nas zawsze głoszonem, że stronnictwom naszym w pracach przyświecać przedewszystkiem winien i mówić ponad wszystko interes Państwa.

Oto najważniejsze wyjątki z listu:

„...Przedewszystkiem chcę się zastrzedz w sposób jak najbardziej stanowczy, że powodem mojego wyjścia z Klubu nie były w najmniejszej

nawet mierze te nieustające ataki, akty oskarżenia i intrygi, jakich celem byłem od kilku miesięcy ze strony pewnych części Klubu... Nie. Jedynym powodem, dla którego czułem się zniewolonym wyjść z Klubu, była obawa, że między moim sposobem pojmowania obowiązków polityka polskiego i posła ludowego, a sposobem pojmowania ich przez Klub, zachodzi głęboka różnica...“

Omówiwszy następnie sprawę projektowanego mu wstąpienia do gabinetu — o położeniu kraju, wyraża się w ten sposób:

„Polska jest dziś w potrzebie tak ciężkiej, w jakiej nie była od czasu powstania Państwa, chyba w chwili najazdu bolszewickiego. Sanacja skarbu i uzdrowienie pieniądza zostały wprowadzić znacznie posunięte naprzód, ale bynajmniej nie są zakończone. Położenie gospodarcze pogarsza się z dnia na dzień. Chłop mrze głodem, tysiące robotników wyrzuca się codziennie na bruk. W stosunkach międzynarodowych przespałszy kilka lat na miękkim posłaniu mniej czy bardziej lichych traktatów i dzisiaj budzimy się z uczuciem grożącego nam niebezpieczeństwa: nasze rzekomo chroniące nas sojusze mogą być unicestwione, a z otaczających ciemności słychać tylko ryk nienawiści naszych nieprzyjaciół i pomruk obojętności, niewiary, czy wzgardy do naszego Państwa. Na naszych kresach panują takie stosunki, że o ile w ciągu kilku lat nie nastąpi zmiana, będziemy tam mieli zbrojne powstanie, które albo oderwie nam kilka prowincji, albo będzie musiało być utopione w morzu krwi. Interesują się nami tylko bolszewicy, którzy zatapiają nas powodzą złej agitacji. Byłoby pół biedy, gdyby tej ewangelji nienawiści słuchano tylko z powodu przemijającej nędzy. Niestety, słucha się jej chętnie także patrząc na niedołęstwo naszej administracji, w której ciągle góry zapisywanego papieru nie ruszają żadnej ze spraw z miejsca, w której nie nikomu nie wierząc i nikogo nie robiąc odpowiedzialnym, nie przeszkadza się żadnemu nadużyciu. Lekceważy się obywateli, lekceważy się ich najśluszniesze interesy i przedewszystkiem nie zaspakaja się najpilniejszych potrzeb Państwa, poprzestając na pozorach pracy.

Trudno na to wszystko znaleźć inny wyraz, niż ten, jakim chrzczono ginącą Polskę szlachetką: to jest nierząd. Ktoby się pocieszał, że tym nierządem już kilka lat Polska stoi, niech pamięta, że Księstwo Warszawskie trwało pięć lat, a Królestwo Kongresowe piętnaście, a potem zginęły i że przyczyną ich zguby była nie tylko przemoc wroga, ale niedoskonałość ich organizacji, brak siły charakterów i przedewszystkiem niedość mocne poczucie obowiązku w stosunku do Państwa. U nas dziś różni ludzie i różne klasy: urzędnicy, sędziowie, obszarnicy, fabrykanci, księża, chłopci i robotnicy mają poczucie swych interesów, ale czy nie za mało jest ludzi rozu-

niejących, że nadewszystkiem górować musi interes Państwa, bo w przeciwnym razie podobni jesteśmy walczącej ze sobą załodze okrętu, który idzie do dna...”

Działalność zaś „Wyzwolenia” p. Thugutt tak rozumie:

„Jesteśmy zaledwie jedną trzecią Sejmu, jeżeli nie liczyć mniejszości narodowych, które w ostatnich czasach głosują często nie tylko przeciwko prawicy, ale i przeciwko lewicy. Pozostaje przeto jedno z dwojga, albo poprzestać na ostrem i gwałtownem zaprzeczaniu wszystkiemu, co nie jest naszym programem i przegrywać, długo jeszcze bardzo przegrywać, albo zadowolić się na razie uzyskaniem natychmiastowego wykonania połowy najmniej naszego programu, odkładając zrealizowanie reszty na później.

Do tego potrzeba tylko dwóch rzeczy: Po pierwsze stronnictwa muszą zrozumieć, że w obecnej ciężkiej bardzo dla Państwa chwili trzeba ponosić wielkie ofiary. Tak, jak płacimy na rzecz Skarbu daninę majątkową, tak trzeba złożyć daninę moralną.

Powtóre, skoro nie można poprawić Sejmu, trzeba wzmocnić rząd, nie przez stworzenie koalicji, ale przez dawanie mu ludzi, których potrzeba Państwa wymaga, choćby ich trzeba było chwilowo, czy na stałe odciąć od siebie.

Kto nie chce tych dwóch rzeczy uwzględnić, temu pozostaje tylko droga bezwzględnej opozycji. Opozycja w państwie jest rzeczą konieczną i może być rzeczą twórczą. W innych państwach różne stronnictwa przez długie lata poprzestawały na roli opozycji, nie przestając być czynnikiem państwowym. Ale inne państwa miały wtedy silny rząd i zwartą większość, która ten rząd podtrzymywała, która jakąś przeciw myśl polityczną tworzyła. Gdyby u nas prawica była znaczną większością, byłbym pierwszy za tem, żeby pozostać w roli czystej i ostrej opozycji.

Ale, co to znaczy w obecnej Polsce być opozycją? Przeciwko komu? Przeciwko rządowi, który i tak się ledwie trzyma na nogach, przeciwko Państwu, które jest naszym państwem, czy przeciwko prawicy, która przy naszym sprzeciwie także nie zrobić nie może. W Polsce wszyscy chcą być opozycją, tylko nikt za nie nie chce przyjąć odpowiedzialności. Na miły Bóg, z samych przeczeń Polska nam nie urośnie...”

O pohańbienie Krzyża świętego.

Głośna sprawa pohańbienia Krzyża św. na maskaradzie żydowskiej w Zamościu, o której w swoim czasie pisaliśmy w naszej gazecie, znalazła swój epilog w Sądzie Okręgowym tegoż miasta dnia 24 lipca b. r.

Przed trybunałem jako oskarżeni stanęli 25-letni Jakób Weksler, zamieszkały w Zamościu, oraz 21-letni Izaak Würzberger, pochodzący

z Nadwórnej (Małopolska). Nie stanął na rozprawie Mendel Preminger który zdołał ukryć się przed władzami.

Salę rozpraw żydzi wypelnili po brzezi już wczesnym rankiem.

Według aktu oskarżenia, oskarżeni dopuścili się zbrodni, w art. 73 cz. I ustęp 2 K. K. przewidzianej, popełnionej przez to, że obaj wraz z trzecim, dotychczas się ukrywającym, Mendlem Premingierem, znieważyli na powyższej zabawie czynnie Krzyż święty, plując nań kilkakrotnie. Oskarżeni, ubrani w maski „błazna” i „djabła” atakowali osobnika w kostjumie kardynalskim (Premingiera), a ten zastawiał się od nich krzyżem, umieszczonym na szyi, na który pierwsi dwaj pluili.

Przewód sądowy zdołał żydkom całkowicie udowodnić winę. Bardzo szczegółowe obciążające zeznanie złożył klasyczny świadek, posterunkowy Jan Mazur, który ściśle opisał akty zachowania się poszczególnych oskarżonych.

Zawezwani świadkowie odwodowi, wyłącznie żydzi, starali się zeznanie świadka osłabić, chwyciwszy się środków oszczerezych. Wszyscy oni zarzucali świadkowi, że znajdował się w stanie nietrzeźwym. Znane to argumenty żydowskie.

Świetną i uczuciem podkreśloną mowę wygłosił oskarżyciel publiczny p. prokurator Józef Skolimowski. W mowie swej p. prokurator uwypuklił niesłychany fakt pohańbienia Krzyża świętego i godła całego chrześcijaństwa. Obronę wypowiedział adwokat Ettinger.

Wyrok:

Trybunał, po krótkiej naradzie, ogłosił wyrok, skazujący Jakóba Wekslera na 6 miesięcy aresztu, Izaaka Würzbergera na 5 miesięcy aresztu — bez zaliczenia aresztu prewencyjnego.

Wyrok powyższy przyjęło społeczeństwo chrześcijańskie z uczuciem ulgi, natomiast wśród mas żydowskich zapanowała konsternacja i przygnębienie.

Na ogłoszenie wyroku oczekiwały tysiące ludności.

Zakup koni wierzchowych dla Armji.

W miesiącach jesiennych b. r. Ministerstwo Spraw Wojskowych zamierza — jak o tem w ubiegłym numerze naszej gazetki donosiliśmy — przeprowadzić na całym terenie Rzeczypospolitej pierwszy normalny zakup posiadanego przez ludność materiału remontowego dla armji.

Zakupywane będą konie wierzchowe do kawalerji i artylerji w wieku **od trzech do sześciu lat**.

Konie, przedstawione komisjom remontowym, winny być typu wierzchowego, szlachetne, suche, kościaste, proporcjonalnie szerokie, o swobodnych ruchach i bez wad, winny być wzrostu od 154 do 160 i wyżej cm., miary stojącej. Miara liczy się bez podków. Pod kolanami powinny mieć nie

mniej niż 19 cm. Konie będą nabywane wszystkich maści i odcieni — oprócz pstrokatych. Nabywane będą tylko wałahy i klacze; klacze żrebne nabywane nie będą.

Ceny płacone będą za konie pochodzące od reproduktorów pełnej krwi i odpowiednich pochodzeń klaczy.

Na wszystkich punktach zbórnych nabyte konie zostaną przyjęte i zapłacone gotówką.

Cena uzależniona jest od zalet, szlachetności i wzrostu i wynosi w r. 1924: za 4-ro i 6-cio letnie wierzch. ofic. ze świadectwami pochodzenia do 1000 zł.; za 4-ro i 6-cio letnie wierzch. ofic. bez świadectw pochodzenia do 950 zł.; za 4-o i 6-cio letnie wierzch. szer. dobre 900 zł.; za 3-letnie wierzch. ofic. ze świadectwami pochodzenia do 950 zł.; za 3-letnie wierzch. ofic. bez świadectw do 850 zł.; za konia urodzonego w stadzie sprzedającego dodaje się 10%. Konie nabywane będą tylko od hodowców z bezwzględnem wyłączeniem handlarzy.

Miejsca i terminy zakupów Komisji Remontowej Nr. 3:

- 1) Ostrowiec, pow. Opatów — 1 sierpnia.
- 2) Majątek Złota p. Wesołowskiego, pow. Pińczów — 4 sierpnia.
- 3) Majątek Lipno p. Borkowskiego, pow. Jędrzejów — 7 sierpnia.
- 4) Jędrzejów — 12 sierpnia.
- 5) Wadowice — 16 sierpnia.
- 6) Stary Sącz — 18 sierpnia.
- 7) Jasło — 21 sierpnia.
- 8) Majątek Jaćmierz p. Grotowskiego, pow. Samok — 25 sierpnia.
- 9) Dąbrowa koło Tarnowa — 29 sierpnia.
- 10) Sokal — 2 września.
- 11) Lwów — od 5—15 września.
- 12) Tarnopol — 18 września.
- 13) Kołomyja — 22 września.
- 14) Bielsk — 26 września.
- 15) Skoczów, pow. Cieszyn — 2 października.
- 16) Pszczyna — 6 października.
- 17) Rybnik — 9 października.
- 18) Kźowice — 13 października.
- 19) Tarnowskie Góry — 16 października.
- 20) Lubliniec — 20 października.
- 21) Miechów — 25 października.
- 22) Sandomierz — 28 października.

Ze świata.

ANGLJA.

Na Konferencji londyńskiej, która dotychczas decydujących nie powzięła uchwał, zaszedł wypadek jaskrawego lekceważenia przez Anglję pomniejszych państw europejskich. Z zaszłego faktu, poniżej podanego, wysnuć nie trudno, że choćby i nawet Konferencja londyńska doprowadziła do papierowego porozumienia, to o zgodzie i pokoju państw między sobą myśleć nie należy i że

stan dotychczasowy polityki światowej pogłębi się i oprze raczej na bezpośrednich układach państw, szukających w nich zabezpieczenia swej egzystencji.

Oto, jak pisma podają, od chwili ukonstytuowania się w łonie Konferencji londyńskiej komitetu 5-ciu, do którego zaproszono przedstawiciela Japonji, jako szóstego, wszystkie ważniejsze decyzje zapadają na posiedzeniach tego komitetu i przebieg Konferencji jest od niego całkowicie uzależniony. Przedstawiciele państw mniejszych uczuli się tem bardzo dotknięci, w szczególności reprezentant Rumunji, występujący jako nieurzędowy przedstawiciel Małej Ententy.

Z tego powodu na ostatniem posiedzeniu plenarnem wywiązała się następująca charakterystyczna rozmowa, którą podaje „Echo de Paris“. Poseł rumuński Witulescu zapytał Mac Donalda, czy przedstawiciele mniejszych państw będą zapytani o zdanie, kiedy ma być wysłane zaproszenie do Niemiec w sprawie przybycia na konferencję. Mac Donald odpowiedział, że zasadnicza decyzja w tej sprawie już zapadła, a gdy będzie chodziło o nadanie jej formy ostatecznej — sprawa ta się załatwi w ciągu dwóch minut. Witulescu odparł na to: „Cieszę się, że mocarstwa mogą się w jakiegokolwiek sprawie porozumieć w ciągu dwóch minut“. Mac Donald powiedział: „Jeżeli nie będziemy mogli znaleźć wyjścia z sytuacji, może pan być przekonany, że zwrócimy się do Rumunji z prośbą o pomoc“. Witulescu podniósł się i imieniem Rumunji oświadczył, że Rumunja w każdej chwili do takiej pomocy jest gotowa.

ROSJA.

Wychodzące w Paryżu pismo emigranckie „Wieczernieja Wremja“ komunikuje o znacznych zakupach materiałów wojennych, poczynionych za granicą przez rząd sowiecki.

W Holandji już od roku zamieszkuje znany lotnik Szirinkin, który występuje w charakterze pełnomocnego przedstawiciela Rady pracy i obrony. W ciągu ubiegłej jesieni i wiosny b. r. Szirinkin poczynił zamówienia i częściowo odebrał 330 samolotów systemu Fokkera i angielskich — Hawiellllanda. Samoloty te były wysłane i są w dalszym ciągu wysyłane do Rosji sowieckiej przez Rotterdam wprost do Piotrogradu, lub też — drogą powietrzną przez Niemcy — Gdańsk, Kłajpedę i Smoleńsk. Dla opancerzonych aparatów Fokkera podobny lot jest warunkiem przyjęcia.

Prócz tego bolszewicy otrzymali od Włoch jeszcze około 200 samolotów systemów: Savoya, Ansaldo i Hydro-Savoya. Podczas przyjmowania aparatów włoskich wynikły nieporozumienia: aparaty te były źle uregulowane, co wywołało szereg katastrof zaraz przy pierwszych próbach, wskutek czego lotnicy odmówili lotów na tych

aparatach. Zamówienie zostało zmienione i liczba hydro-aeroplanów zwiększona. Wykonanie jednego aparatu we Włoszech kosztuje około 8 tysięcy rubli w złocie, prócz tego firmy awiacyjne otrzymują przywileje w zakresie wywozu drzewa z Rosji.

Prócz tego bolszewicy dali zakładom „Fiat“ we Włoszech zamówienie na 40 ciężkich tanków, które mają być wykonane na wiosnę przyszłego roku. Tanki są zwykłego typu włoskiego, lecz z pewnemi zmianami w konstrukcji, przystosowanemi do właściwości terenów rosyjskich.

W Szwecji w zakładach Browleya zamówiono 65 motorów dla łodzi pancernych typu angielskiego, przeznaczonych dla walki z łodziami podwodnemi.

Zakłady Junkersa wykonały dotąd zamówienia sowieckie na samoloty pasażerskie, lecz w b. roku Junkers zawarł umowę, na zasadzie której utworzył on już swoją filję pod Moskwą. Druga filja zakładów Junkersa zostanie utworzoną w Twerze.

KORESPONDENCJE.

WIECE POSŁA RYMARA.

Bircza.

W środę, dnia 23-go lipca, jako dzień targowy zwołał poseł Rymar wiec dla ludności miasteczka i okolicznych wiosek. Obradom przy zapelnionej sali Domu Ludowego przewodniczył p. St. Szuber. Poseł w dwugodzinnem przemówieniu złożył sprawozdanie z działalności poselskiej, swej i klubu, do którego należy, przedstawił stosunki gospodarcze kraju i udzielił wyjaśnień w sprawach podatkowych.

Ks. dziekan Okoński podziękował posłowi za przyjazd i sprawozdanie oraz domagał się wyrównania niesprawiedliwego wymiaru podatków i różnic cen między produktami rolnymi a przemysłowemi. Wojciech Przybysz interpelował Posła w sprawie uprawy tytoniu, a p. Wasiewicz o niesprawiedliwym wymiarze podatku obrotowego przez urzędy w Dobromilu.

Obecny.

Dobromil.

Wiec posła Rymara dnia 28 lipca zgromadził, jak zwykle, wielu słuchaczy z miasta i okolicy. Dotąd zebrania urządzone przez posła Rymara były burzliwe, gdyż zjawiał się na nich zwykle p. poseł Pawłowski ze swoimi zwolennikami, jasno mówiąc bojówką, która swem zachowaniem uniemożliwiała obrady. — Tym razem poseł Pawłowski zachował się względem swego kolegi poprawnie, zebrania nie polecił rozbić, chociaż „swoją obsadę“ przysłał. Rozumnych wywodów wysłuchano z wielką uwagą, a z min dotychczasowych awanturników można było poznać, że wywody prawicowego posła trafiły do ich głów i umysłów. Stąd też nie było sprzeciwów, kiedy w dyskusji jeden z mówców złożył gorącą podziękę posłowi Rymarowi za jego i klubu stanowisko w sprawach emerytur i płac urzędniczych.

Obradami kierował znany z obywatelskiej pracy mecenas Hawliczek. On też serdecznym przemówieniem zamknął obrady, które przyczyniły się niewątpliwie do zrozumienia się wzajemnego Polaków i ożywienia pracy dla dobra Państwa. J. T.

Kęty.

W piątek, dnia 25 lipca b. r. odprowadziliśmy na miejscowy cmentarz z honorami wojskowymi zwłoki zgasłego w 23 wiosnie życia porucznika 21 p. p., odznaczonego orderem „Virtuti Militari“.

W kościele parafjalnym podniosła, gorącym duchem patriotycznym owiana egzortę żałobną wygłosił Ks. prefekt Jan Wądołny, nawiązując do złamanej chorobą ciężką — z wojennych trudów nabytą — młodego życia i do słów Chrystusa: „Młodzieńcze, tobie mówię wstań“.

„A w krótkim swem życiu wiele przeżyło to bohaterskie, ofiarne serce ś. p. porucznika Eugenjusza Janowskiego“ — mówił kaznodzieja. — „Jako 17-letni chłopaczek z gimnazjum wzięty do wojska austriackiego ś. p. Eugenjusz Janowski nie chce służyć zaborecy, w przebraniu ordynansa oficera legjonowego przez kordony dociera do Warszawy, tam wstępuje do szkoły polskich kadetów, którą chlubnie kończy, zyskując na 120 uczniów 9 miejsce. Jako podporucznik 19-letni w roku 1920 przez długie miesiące ś. p. Eug. Janowski w charakterze samodzielnego komendanta odpiera na odcinku błot pińskich bolszewicką nawałę i dokazuje cudów waleczności. W jednej z bitew na czele oddziału zdobywa baterję bolszewickich armat — po piersi w bagnach brodząc, a będąc już rannym — wydaje jeszcze rozkazy. — Bolszewicy na widok takiego bohaterstwa — myśląc, że są otoczeni — opuścili baterję 9 armat. Za to otrzymał najwyższe odznaczenie „Virtuti Militari“.

Pogrzeb tego bohaterskiego młodzieńca, który przed kilku dniami z Warszawy do Kęt przyjechał i ratunku dla młodego życia szukał, przemienił się w prawdziwą patriotyczną manifestację. Sklepy były pozamykane, a z Magistratu zwiisała flaga żałobna. Kondukt prowadził dziekan Ks. Antoni Miodoński i Ks. prefekt Jan Wądołny w asyście duchowieństwa. Na cmentarzu orkiestra wojskowa hymnem narodowym pożegnała bohatera.

Niechaj Mu ziemia będzie lekka!

Podkomendny.

Jaworze.

Wioska nasza liczy przeszło 2.600 mieszkańców i posiada trzy szkoły, umieszczone w pięciu budynkach. Szkoły są tak rozlokowane, że na każdą dzielnicę przypada jedna, co jest chlubą dla gminy, a wielką wygodą dla dźiatwy, szczególnie w porze zimowej. W ostatnich czasach szkołom naszym zagraża poważne niebezpieczeństwo moralne przez sztuczne zażydzenie dziećmi żydowskiemi zwiezionemi tu z całej Polski do żydowskiego sierocińca (Jüdisches Weisenhaus) w byłym hotelu piekarza Simachowicza. Ubolewania godnem jest, że znaleźli się w Jaworzu wpływowi ludzie, którzy za smaczne bu-

leczki przeforsowali przyjęcie 40 dzieci z żydowskiego sierocińca do szkoły polskiej i w ten sposób moralnie podkopywali szkołę. Za pieniądze polskiej chrześcijańskiej gminy tworzy się Palestynę w Jaworzu. Jeżeli żydzi, Bóg wie skąd przybyli, chcą mieć w Jaworzu szkołę, niechaj ją sobie założą i utrzymują własnym kosztem, na to ich stać. Ludność tujejsza jednak nie dopuści żadną miarą do demoralizowania swoich chrześcijańskich dzieci z bolszewizowanymi żydźkami. Polacy w Jaworzu nie będą płacić podatków na zażydzone w sztuczny sposób szkoły! Myśmy dla żydów szkół nie budowali.

Jaworzanin.

Hańców.

ZWYRODNIE NIE CZY ZDZICZENIE.

W nocy z 22 na 23-go lipca zaszedł w Hańcovie wypadek, który wywołał ogólne oburzenie ludności i jest typowym objawem zdziczenia czy zwyrodnienia, jakiegoś do tej chwili niewykrytego osobnika.

Tutejszy szewc Andrzej Olma posiada kawałek pola, na którym tego roku miał wyjątkowo piękny urodzaj ziemniaków i żyta. Żyto krytycznej nocy było już skoszone i stało w kopkach. Nagle w nocy przebudził Olmę blask pożaru od strony pola. Skoro wstał i wyszedł w pole, zobaczył, że jakiś barbarzyńca zniósł jego żyto na jedną stertę i podpalił, a ziemniaki przedtem skosił do samej ziemi.

Policja energicznie czyni poszukiwania za sprawcą zbrodni.

Sąsiad.

Łazy.

ŚMIERĆ DWOJGA DZIECI W PŁOMIENIACH.

Donoszę Wam, że we wsi Łazy koło Jaworza w powiecie bielskim wybuchł ubiegłego tygodnia po południu pożar stodoły w zagrodzie rolników Szoblika i Stanika. Spłonął cały zbiór żniwa i około 100 q węgla. Pożar wznęciły dzieci gospodarzy w wieku około 5 lat, które rozpałył ognisko na glinianem boisku stodoły. Prawdopodobnie od tego ogniska zajęła się błyskawicznie słoma i siano i płomienie ogarnęły stodołę wraz z dziećmi. Po ugaszeniu pożaru znaleziono spalonego chłopca na środku boiska z twarzą zwróconą do ziemi, a dziewczynkę również spaloną w kącie stodoły.

Można sobie wyobrazić rozpacz rodziców, kiedy z morza płomieni usłyszeli krzyk dzieci o pomoc a pomocy tej udzielić już nie mogli. Niech ten straszny wypadek będzie ostrzeżeniem, by dzieci samych w domu nie zostawiać bez opieki.

Gminiak.

Jednajcie nowych prenumeratorów!

Kto zjedna 5 nowych prenumeratorów i przesła od nich przedpłatę za III-ci kwartał po 1 zł. 20, otrzyma jako premję bezpłatnie kalendarz książkowy na r. 1925.

Wysyłajcie przedpłatę za III-ci kwartał.

Prenumerata za III-ci kwartał b. r. wynosi 1 zł. 20 gr. Najdogodniej i najtaniej jest wysyłać pieniądze przy pomocy czeków Pocz. Kasy Oszczędności na

konto Nr. 400.900.

Czyste чеки są do nabycia w każdym Urzędzie pocztowym.

Zwracamy uwagę Czytelników, że do Redakcji przychodzi tylko środkowa część czeku, wszelkie tedy informacje, dla nas przeznaczone, należy umieszczać na środkowej części czeku.

KRONIKA.

Kalendarzyk na najbliższy tydzień sierpnia:

10. Niedziela. Wawrzyńca Męcz.
11. Poniedziałek. Zuzanny.
12. Wtorek. Klary, Ezebjusza.
13. Środa. Hipolita.
14. Czwartek. Ezebjusza.
15. Piątek. Wniebowzięcie N. M. P.
16. Sobota. Joachima, Rocha.
17. Niedziela. Jacka.

ODMIANY KSIEŻYCA:

Pełnia: 14-go sierpnia.

Ostatnia kwadra: 22-go sierpnia.

Nów: 30-go sierpnia.

Pierwsza kwadra: 6 września.

STRAJK NA GÓRNYM ŚLĄSKU. W dniu 30-go lipca wybuchł strajk na Górnym Śląsku. Objął on wszystkie kopalnie węgla kamiennego i huty Górnego Śląska, jak również kilka mniejszych zakładów przemysłowych fabryk wytworów chemicznych, fabryk nawozów sztucznych i fabrykę prochu.

W hutach żelaznych i cynkowych strajkuje 32.000 robotników, w kopalniach węgla kamiennego 116 tysięcy, w innych mniejszych zakładach 5 tysięcy. — Ogółem 155 tysięcy robotników.

Zresztą panuje zupełny spokój, porządek nie został zakłócony.

Śląski urząd wojewódzki czuwa nad tem, aby roboty konieczne były wykonywane, do czego zresztą zobowiązali się przedstawiciele związków zawodowych

PODATKI W SIERPNIU. Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom, że w sierpniu przypadają do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednie:

1) w podatku gruntowym wpłata pierwszej raty 100-procentowej podwyżki, o ile dotychczas nie zo-

stała uiszczona, ani odroczone orzeczeniem właściwych władz skarbowych;

2) w podatku przemysłowym wpłata miesięcznego podatku od obrotu, osiągniętego w lipcu b. r., a nadto do 20 sierpnia spłata drugiej połowy dopłaty do ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych;

3) w podatku dochodowym winna być wpłaconą do 24 sierpnia ostatnia jedna czwarta część podatku, przypadającego od zeznanego dochodu na rok 1924.

4) nadto płatne są podatki na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w sierpniu 1924 r.

NOWY MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Mimo zdecydowanie przeciwnego stanowiska, jakie wobec kandydatury p. Skrzyńskiego zajęła większość polskich klubów, pan premier Wł. Grabski zdecydował się, jednak na powierzenie mu teki po p. Zamoy-skim.

P. Prezydent Rzeczypospolitej, dekretem z dnia 27 lipca b. r. zamianował stałego delegata Rzpłtej Polskiej przy Lidze Narodów dra Aleksandra Skrzyńskiego ministrem spraw zagranicznych.

Wiadomość ta wywołała zrozumiałe zaniepokojenie większości polskiej opinii.

P. Aleksander Skrzyński nie posiada żadnych innych kwalifikacyj na Ministra Spraw Zagranicznych, prócz tej, że był za odpowiedniego kandydata uważany przez lewicę. Mianowanie go ma przeto charakter wyłącznie polityczny i jest z jednej strony zapowiedzią zwrócenia się rządu p. Grabskiego na lewo, z drugiej zaś krokiem utrudniającym konsolidację opinii polskiej, faktem, który staje na przeszkodzie pożądanej zmiany stosunków politycznych w Polsce. Dziwić się też należy skwapliwości, z jaką p. Skrzyński przyjął nominację na „wakacyjnego“ ministra.

STANOWISKO KLUBU PARLAMENTARNEGO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO WOBEC NOMINACJI P. SKRZYŃSKIEGO MIN. SPR. ZAGR. Po wysłuchaniu sprawozdania prezydium i przeprowadzeniu dyskusji, klub parlamentarny Związku Ludowo-Narodowego stwierdził, że rząd p. Wł. Grabskiego przez ostatnią zmianę w swoim składzie, dokonaną pod jednostronnym naciskiem partyjnym, zmienił wybitnie swój dotychczasowy charakter, wobec czego klub uchyla się od wszelkiej odpowiedzialności za politykę tego rządu.

LIKWIDACJA P. K. O. Według stanu rachunków na dniu 20 z m. likwidacja tej instytucji postępuje w szybkim tempie; w ciągu ostatniej dekady rachunek pożyczek zmniejszył się o 808.526.327 tys. mkp., kredyty reńbursowe zmniejszyły się o 189.237.000 tys. mkp., obieg banknotów markowych zmniejszył się o 22.777.392.530 tys mkp; traty wystawione przez P. K. K. P. zmniejszyły się o 189.237000 tys marek:

WYBORY W „WYZWOLENIU“. W ubiegłym tygodniu dokonało „Wyzwolenie“ obioru nowego prezesa i jego zastępcy. P. Poniatowski i Dąbski zrezygnowali z kandydatur, wobec czego prezesem obrano p. And. Walerona.

Dużo kłopotu wywołał wybór wiceprezesa. Wysłano kandydatury pp. Maks. Malinowskiego, Sanojcy i Rudzińskiego. W trzecim głosowaniu wybrano wiceprezesem p. Sanojcę.

— Im gorzej tem lepiej — temi słowy przyjmowali wybór członkowie klubu.

Wybory te oznaczają zwycięstwo lewego skrzydła „Wyzwolenia“. Było to do przewidzenia zaraz po rezygnacji p. Thugutta.

SREBRO POLSKIE W PARYŻU. Dnia 13 b. m. wysłany został z Warszawy do Paryża transport srebra w ilości 120 tonn.

Transport ten dnia 25 b. m. przybył do Paryża i złożony został w mennicy francuskiej, gdzie ze srebra naszego bite będą monety 1 i 2-złotowe. — Ogółem wybitych zostanie 15 milionów monet 1-złotowych i 15 milionów monet 2-złotowych.

Bilon srebrny ukaże się w obiegu jeszcze w roku bieżącym.

MONETY SREBRNE OTRZYMAMY Z AMERYKI. Rząd polski zawarł układ z producentami srebra w Stanach Zjednoczonych w sprawie dostarczenia Polsce srebrnych monet jedno i dwuzłotowych. — W myśl tej umowy mennica w Filadelfji ma dostarczyć Polsce 12 milionów sztuk monet srebrnych dwuzłotowych i 5 milionów jednozłotowych.

W SPRAWIE PRZERACHOWYWANIA PIENIĘDZY. W dniach najbliższych ukaże się rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie przeliczania kwot pieniężnych, wyrażonych w niektórych przepisach prawnych w rublach, koronach, markach niemieckich i markach polskich. Sumy wyrażone w rublach przelicza się po 2 złote za rubla, wyrażone zaś w koronach i markach niemieckich po 1 złotym za koronę lub markę. Sumy w markach polskich są przeliczane w sposób następujący: do 31 grudnia 1919 r. — 1 marka polska równa się 1 złotemu, do 31 grudnia 1920 r. równa się 100 mkp., 1 zł., do 31 grudnia 1921 r. 200 mkp. — 1 zł., do 31 grudnia 1922 r. 500 mkp. — 1 złoty i do 31 grudnia 1923 r. 2000 mp. 1 złoty. Przerachowania te nie dotyczą postanowień karnych (materiałnych lub proceduralnych), karno-administracyjnych, skarbowych, porządkowych i administracyjnych, jakoteż postanowień z zakresu ubezpieczeń społecznych.

TRANSPORTY ZBOŻA POLSKIEGO. Transporty zboża polskiego zagranicę idą na wielką skalę. Od 27 do 30 lipca firmy polskie załadowały 15 okrętów zboża w ilości 9 i pół tysięcy ton z przeznaczeniem głównie do Danji, Południowej Szwecji i Finlandji. W transportach tych jest 14 statków żyta i 1 jęczmienia.

FALSZYWE DOLARY. Według informacji, otrzymanych z departamentu skarbu pojawiły się niedawno w obiegu nowe fałszywe banknoty 50 dolarowe (t. zwane gold certificate) serji 1913 r. z podpisami Huston B. Tehee, registrar departamentu skarbu i John Burke skarbnik Stanów Zjednoczonych. Na banknotach znajduje się portret prezydenta Granta. Numer płyty jest niewyraźny i jest albo 13 albo 43. Fałszy-

Ruiny Opactwa tynieckiego.



Na stromej skale nad samą Wisłą o milę od Krakowa, wznoszą się ruiny Opactwa tynieckiego, którego mury obronne jako tako do naszych czasów się przechowały. Budowa też to jedna z najstarożytniejszych w Polsce, fundacją swą sięgająca panowania Bolesława Chrobrego, a zatem co najmniej początku XI wieku.

W murach tych mieszkali synowie króla Kazimierza Jagiellończyka z swym nauczycielem Janem Długoszem, chroniąc się przed morowem powietrzem, jakie w r. 1469 Kraków nawiedziło. Tutaj bronili się czas długi Konfederaci Barscy oblegani przez Moskali.

we banknoty są zrobione z płyt, wykonanych bardzo niedokładnie, papier jednak jest prawdziwy, sfabrykowany przez wypranie i wybielenie bankotów mniejszej wartości.

CENY SREBRÁ. Od dnia 30 lipca b. r. oddziały Banku Polskiego płacić będą za 1 gram srebra 10.4 grosza. Za 1 rubel srebrny 1 zł. 87 groszy, za 1 niemiecką markę srebrną 52 grosze, za 1 koronę austriacką próby 835—43 grosze, za 5 srebrnych koron austriackich próby 900—2.24 groszy. Ceny powyższe płacone będą za monety niestarte, wykazujące pełną wartość walutową. Przy monetach uszkodzonych obowiązywać będą zniżki.

WSTRZYMANIE EKSPORTU JAJ. Wobec fatalnych koniunktur na zagranicznych rynkach jajczarskich eksport jaj z Polski zupełnie nie opłaca się.

Wobec tego spółdzielnie i firmy jajczarskie zmuszone są zaprzestać eksportu jaj.

WYWÓZ TRZODY CHLEWNEJ. Wywóz trzody chlewnej zagranicę przedstawiał się w roku bieżący następująco: w kwietniu wywieziono — 13.640 szt.; w maju — 20.320 szt.; w czerwcu — 63.280 szt., w lipcu eksport nierogacizny znacznie osłabił, na co w pierwszym rzędzie wpływają upały, tamujące możliwość transportowania żywca. Jedną z trudności eksportu żywca jest brak sprawności przy odprawie celnej na stacjach granicznych, zwłaszcza w Małopolsce Zachodniej (Dziedzice, Zebrzydowice). Płynie to stąd, że pozwolenia wywozowe opiewają na sztuki, co powoduje konieczność wywagonywania i przeliczania. Oczywiście znacznie prostsze byłoby przejście przy wydawaniu zezwoleń na system wagi wagonowej.

POLSKI REKORD LOTNICZY. Nowopowstałe, bo zaledwie 4 tygodnie temu, Towarzystwo Lotnicze

w Warszawie organizuje przelot rekordowy na wystawę polsko-turecką w Konstantynopolu dnia 1 sierpnia b. r. Przelot ten ma się odbyć na sportowych samolotach o motorach małej mocy, zakupionych w polskiej firmie Awjata. Wylecą do Konstantynopola trzy aparaty: jednomiejscowy o sile 30 koni, dwuosobowy — 55 koni sportowy i czterosobowy — 100 konny. Jak nas informują, Min. Spraw Zagran. poleciło już naszym zagranicznym placówkom konsularnym okazywanie uczestnikom lotu wszelkiej pomocy. Zaznaczyć należy, że jeśli przelot ten uda się, to będzie to rekord nie tylko polski, lecz światowy, ze względu na małą moc aparaty sportowe.

NOWY ZAMACH WE LWOWIE. W ubiegły wtorek żołnierz pełniący straż pod pułkowym magazynem amunicji na Cytadeli we Lwowie zauważył trzech mężczyzn, skradających się ku niemu. Gdy ci na wezwanie nie zatrzymali się, żołnierz wystrzelił. W odpowiedzi jeden z nieznajomych strzelił doń z brauningu. Żołnierz oddał kilka strzałów w kierunku nieznajomych, którzy rzucili się do ucieczki w stronę ul. Pełczyńskich. Patrol wojskowy zaalarmowany strzałami puścił się w pogoń. Uciekający ostrzeliwali się, w końcu udało im się zniknąć w ciemnościach nocy. Poszukiwania policji spełzły na niczem.

Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z nowym objawem akcji sabotażowej agentów bolszewickich przeciw obiektom wojskowym na terenie Rzeczypospolitej.

ŻYDOWSKIE PROWOKACJE W GORLICACH. W ubiegłą niedzielę miał się odbyć w gorlickim parku festyn. Rabin El. Halberstan nie potrzebował uznać za stosowne, by jego owieczki uczestniczyli w tej zabawie i wydał arcsyrurowe rozporządzenie, że nie

wołno nikomu z narodu wybranego iść na festyn pod groźbą zaliczenia nieposłusznych do równych „gojom”. Stojąc na czele ustanowionej w tym celu specjalnej rady zwołał rzeźników i zabronił im pójść na zabawę pod groźbą zamknięcia jatek na 14 dni(!), piekarzom zaś zakazał sprzedawać pieczywo na festyn. W niedzielę, w chwili rozpoczęcia festynu, czcigodne grono pejsatych wsteczników urządziło demonstrację prowokacyjną, dopóki nie rozpuściła ich policja.

BOHATERSKA ŚMIERĆ POLAKA NA LITWIE. W Kownie odbył się przed miesiącem proces przeciwko kilkunastu Polakom. Cenzura uniemożliwiła prasie podanie jakichkolwiek informacji o procesie. Oskarżonych było 16 osób o udział w akcji wywiadowczej na rzecz Polski.

Czterech oskarżonych skazanych zostało na śmierć. Trzech z nich prezydent Litwy ulaskawił. W dwa dni później wykonano wyrok na skazańcu s. p. Sławińskim, który zginął po bohatersku. Aby nie kopać grobu na skazańca, postawiono go na brzegu fosy fortecznej, wypełnionej wodą. Sławiński nie pozwolił sobie zawiązać oczu, oświadczając swym katom, że jest dumny, że może umrzeć za Polskę. Okrzyk „Niech żyje Polska” stłumiła salwa karabinowa. Zachowanie skazańca wywołało nawet łzy w oczach katów litewskich. Komendant twierdzy Brazulewiczus płakał.

JAK WYGLĄDAJĄ „ZAROBKI” W BOLSZEWJI. Centralny organ socjalistów niemieckich „Vorwaerts” podaje dane, dotyczące wynagrodzenia robotników w państwowych zakładach sowieckich. Wynagrodzenie to wynosi (płaca minimalna) w miejscowościach 1-go rzędu 6 rubli na miesiąc, w miejscowościach drugiego rzędu 4.80 rubli, w miejscowościach trzeciego rzędu 4.20 rubli. (Rubel równa się 2 zł. 66 gr.) Odpowiednio więc robotnicy państwowych zakładów w raju sowieckim zarabiają: W miejscowościach pierwszej kategorii 15 złotych 96 gr., drugiej kategorii 12 złotych 77 gr., trzeciej kategorii 11 złotych 17 groszy miesięcznie.

„Raj” robotniczy prawda?

W NIEMCZECH SZAMPAN SIĘ LEJE. Pisma zagraniczne zwracają uwagę, że agenci wyniszczonych Niemiec zakupują wielkie ilości win we Francji, płacąc przeważnie wysokocennymi walutami. Zakupy te czynione są bynajmniej nie w celach pośrednictwa, lecz na wewnętrzną konsumpcję niemiecką, czego dowodem, iż jeden z hoteli berlińskich zakupił szampana pierwszorzędných marek za 10 milionów franków. Widocznie widoki na sezon zimowy w Niemczech są wcale niezłe.

BOMBARDOWANIE... KSIĘŻYCA. Prof. Robert Godard, kierownik Instytutu Fizycznego Uniwersytetu w Nowym Jorku i autor projektu wysłania pocisku na księżyc, podjął obecnie doświadczenie, które uważa za ostateczne, nad użyciem świeżo wynalezionej plynnej substancji wybuchowej. Środek ten przedstawia tę dogodność, iż nie rozgrzewa pocisku.

Profesor twierdzi, że zamiar bombardowania księżyca nie jest niczem nadzwyczajnym, zważywszy, iż

odległość między księżycem a ziemią jest tylko ośmdziesiąt razy większą od tej, jaka dzieli obydwa brzegi Atlantyku.

CO ŻONA MUSI UMIEĆ NAPRAWIAĆ MĘŻOWI.. Mieszkanka Chicago, pani Flaget, zaskarżyła męża do sądu za jego porywce i niedelikatne z nią postępowanie. Na sprawie świadkowie zeznali, że piękna pani Flaget, wszystkie wolne chwile od zabiegów toaletowych i zabaw, poświęca wizytom towarzyskim, mąż zaś musi po nocach naprawiać jedne spodnie, jakie posiada w swojej garderobie.

Sędzia orzekł w swoim wyroku: „Czas już, ażeby żony amerykańskie zrozumiały, że tryb życia jaki prowadzą, nie przyczynia zaszczytu ani bogactwa naszemu państwu. Żona nie umiejąca, czy nie chcąc naprawiać spodni mężowi, nie wiele jest warta”.

MISJONARZE WŚRÓD LUDOŻERCÓW. Tygodnik londyński „Truth” opowiada o niezwykle tragicomicznej przygodzie dwóch młodych misjonarzy angielskich. Powtarzamy ją poniżej na odpowiedzialność tygodnika londyńskiego.

Dwóch młodych Anglików powróciło z wojny w nastroju poważnym; postanowili poświęcić się pracy misyjnej i w tym celu wstąpili do klasztoru w Oksfordzie, po skończeniu zaś tej szkoły prosili swych przełożonych o powierzenie sobie jak najniebezpieczniejszej misji wśród dzikich bałwochwalców.

Stało się zadość ich życzeniu. Dostali się obaj do Papui i tam zaczęli głosić Słowo Boże wśród najdzikszego szczepu ludożerców. Niedługo wszakże trwała ta praca, dżicy bowiem pochwycili obu, skrupowali i szykowali się do uczty z ich ciał.

Młodzi misjonarze musieli przyglądać się ze zgrozą, jak podpalono ognie pod dwoma wielkimi kotłami, jak ostrzono noże i spoglądano się na jeńców pożądliwym wzrokiem. Ba, niejednen nawet z dzikusów podchodził do skrupowanych i obmacywał ich ciało, mlaskając językiem w przewidywaniu uczty rozkosznej.

Nagle jednak stanął wśród gromady dzikich rośli, przybrany w pióra i muszle papuas, a z oznak szacunku, jaki mu okazywano, misjonarze domyśleli się, że jest wodzem szczepu.

Przybyły zaczął przemawiać do gromady. Z oderwanych wyrazów, dochodzących do ich uszu i z gestów, jeńcy zrozumieli, że chodzi o ich uwolnienie. Łaknący jednak białego mięsa ludożercy zaczęli się opierać wodzowi. Wówczas najkrzykliwszego zwał mistrzowskiem uderzeniem pięści na ziemię. Następnie jeszcze jednego i jeszcze jednego — ogółem sześciu. Wobec tego reszta poddała się w strachu woli wodza.

Do jeńców podeszło dwunastu wojowników siłacza i uwolniło ich z więzów, poczem wódz rzekł do nich czystym językiem angielskim:

— Bardzo przepraszam panów za tę nieprzyjemność, ale teraz już wszystko jest w porządku. Wierni moi wojownicy odprowadzą was do domu misyjnego.

Po tych zaś słowach dodał ciszej:

— Jestem inaczej, niż wy ubrany, nie poznaliście mnie zatem, ale ja was dobrze poznaję. Przecież

Ogólny widok dawnej stolicy Polski.



Kraków leży w dolinie, między wzgórzami, na lewym brzegu Wisły, przybywającej do niego z zachodu. Od południa na prawym brzegu wznoszą się Krzemienki, skaliste wzgórza z kopcem Krakusa. Od zachodu góruje nad miastem mogiła Kościuszki z górą św. Bronisławy.

Obrazek nasz przedstawia Kraków od strony Podgórza.

przed trzema laty uczylimy się razem w klasztorze, a żaden jeszcze z zakonników nie pożarł swego kolegi!

KOŃ W AEROPLANIE. W Amsterdamie przed dwoma tygodniami odbywały się zwykłe wyścigi letnie, z udziałem koni ze stadnin zagranicznych. Jeden z hodowców francuskich, Berger, wycofał swego konia posiadając ich w Amsterdamie kilka. Koń ten okazał mu się jednak potrzebnych na jeden z następnych wyścigów. Zatelegraował więc do Le Bourget o dostarczenie konia jak najprędzej. I oto, zarządzający stajnią wpadł na pomysł przesłania konia aeroplanem. Wybrano latawiec systemu Goliath, u spodu urządzono klatkę u podstawy, której umocowano koła potrzebne przy lądowaniu.

Ryzykowna próba wypadła zupełnie pomyślnie. Aeroplan obciążony przez pilota i konia, wyprawiony z Le Bourget w ciągu dwóch godzin spadł bez żadnych przygód na lotnisku w Amsterdamie.

SUROWE MIĘSO, JAKO POŻYWIENIE I LEKARSTWO. Na posiedzeniu paryskiej Akademii Umiejętności wygłosił prof. Richet wykład o nowej metodzie leczenia gruźlicy zapomocą soku z surowego mięsa. Już dawniej, wykazał uczony, że surowe mięso jest środkiem leczniczym u gruźliczych psów. Wszystkie psy, które żywiono sokiem mięsnym, utrzymmano przy życiu, gdy inne szybko pozdychały.

Profesor Richet poddał obecnie leczeniu zapomocą tego środka 250 gruźliczych osób. Na 100 chorych, w ten sposób leczonych, tylko 3 nie wykazywało zmiany na lepsze, u 97 natomiast stan zdrowia zadzi-

wiająco się poprawił. Przez dwa miesiące zyskiwali oni przeciętnie 25 gramów na wadze, gdy inni tuberkuliczni, nieleczeni w ten sposób, tracili dziennie po 5 gramów na wadze.

Sok bowiem z surowego mięsa wołowego przemienia się zaraz w mięsień ludzki, podczas gdy mięso gotowane nie ulega całkowitemu przyswojeniu przez organizm ludzki.

Uczony wywodził dalej, że sok mięsny jest nie tylko lekarstwem w początkach gruźlicy, lecz wywiera on także niezaprzeczony wpływ na wszystkie narządy osłabione. Normalne psy, żywione tylko surowym mięsem, cieszyły się znakomitą zdrowiem, podczas gdy psy, żywione tylko mięsem gotowanym, żyły tylko półtora miesiąca. Prof. Richet zakończył swoje wywody stwierdzeniem, że surowe mięso i sok z surowego mięsa stanowią znakomity środek odżywczy, który był pożywieniem naszych praojców.

SKARB W MURZE DOMU. Przy rozbiórce starego domu w Rolebro, w Szwecji, znaleziono w jednym z bloków kamiennych fundamentów skrytkę, napelnioną klejnotami i pieniędzmi. Znajdowały się tam liczne łyżki srebrne, trzy kubki i czara ze srebra polowanego, a dalej naszyjniki i broszki złote, wreszcie cały zbiór szwedzkich, angielskich i hiszpańskich monet złotych. Był to widocznie skarbiec rodzinny, którego ostatni właściciel nie zdążył prawdopodobnie przekazać spadkobiercom, skarb więc spoczywał w murze nietknięty w ciągu kilku pokoleń i obecnie dopiero, przy rozbiórce starego domu, ujrział światło dzienne.

WESOŁY KĄCIK.

Kupiec: Ależ mój kochany, ten koń nie wart 200 milionów marek.

Handlarz: No, co pan mówisz, co nie ma być wart? Niech pan idzie w zakład, że ja jadę na nim codziennie z Krakowa do Wieliczki tylko pół godziny.

Kupiec: A to jakim sposobem?

Handlarz: No, niech się pan założy.

Kupiec: Dobrze, załóżę się o 10 milionów, że to nieprawda.

Handlarz: A to widzi pan tak, że ja jadę na nim tylko pół godziny, dlatego, że on dłużej mnie nie chce dźwigać, jak pół godziny, a resztę drogi idę piechotą.

U FELCZERA.

Felczer: Cóż u stu piorunów, cały kwadrans męczę się nad tym przeklętym zębem nie mogę go wyciągnąć.

Pacjent: Ba, lekkiej pracy byśta chcieli!... — Chciałoby się za minutę dziesięć złotych zarobić, nie... pomordujta się jeszcze z pół godziny!

HANDLARZE KONI.

— Mojsze dawaj mi za te kobyle pół miliona marek.

— Ty, Icyk, myszigene, jabym cię nie dał ani ćwierć miliona.

— Co ci to szkodzi — zrób to dla mnie, ja jutro na jarmarku będę mógł się przysięgać na żonę i dzieci, że mi wczoraj dawali pół miliona, a ja nie wziął pieniędzy!

Dwie mowy sejmowe.

Nakładem Sekretariatu Głównego Związku Ludowo-Narodowego (Warszawa, Al. Jerozolimskie 17) wyszły drukiem dwie bardzo ciekawe broszurki: „Naprawa skarbu dziełem narodu“ i „Potrzeby rolnictwa“. Zawierają one dosłowny tekst przemówień wygłoszonych w Sejmie przez posła prof. St. Głąbińskiego, prezesa klubu Zw. Lud.-Narod. i posła Jerzego Gościckiego, b. ministra rolnictwa i dóbr państwowych. Mowy te wyświetlają gruntownie dwie najważniejsze dziś w Polsce sprawy — sanacji skarbu i potrzeb rolnictwa. Książeczki te, których cena wynosi **tylko 15 groszy**, winny znaleźć się w ręku każdego chcącego poznać najważniejsze sprawy narodowe i społeczne.

ROLNICY!

ROLNICY!

Parcelacja we Wschodniej Małopolsce.

DOBROSTANY (folwark Kiertyna) pow. Gródek Jagielloński, jeszcze około 150 morgów roli i 100 mg. łąk (stawiska), 1¹/₂ godziny koleją od Lwowa, 7 km. kołowo od stacji Kamienobród. Gleba urodzajna, glina z domieszką próchnicy. Łatwość nabycia budulca. W okolicy obfite lasy. **Przeciętna cena za morg ziemi 450 Zł.** Informacji na miejscu udziela nasz delegat p. August Węglarz, mieszkający na „Kaczmarach“.

BURTY ad Horozanka w pow. podhajeckim, 14 km. od stacji kol. Halicz, przy gościńcu Halicz-Monasterzyska, pszenna gleba. W miejscu kościół i szkoła. Obszar około 100 morgów roli w kulturze. **Cena przeciętna za morg 450 Zł.**

MEDUCHA w pow. stanisławowskim, 7 km. od stacji kol. Halicz, gleba pszenna. Obszar około 150 morgów roli. Kościół i szkoła polska na miejscu. **Cena przeciętna 450 Zł. za morg.** Informacje na miejscu u dzierżawcy dóbr.

RAKOWA pow. Sambor, 6 km. od stacji kol. Nadyby-Wojutyce, około 200 mg. okolica lesista, w miejscu szkoła polska dwuklasowa, obok w kolonii Brześciany, kościół rzym. kat. parafialny. **Przeciętna cena za morg 500 Zł.** Informacje u delegata p. Jana Rączki.

KOKOSZYŃCE i KOZINA, pow. Skałat, 800 morgów roli, 350 morgów lasu 20-letniego, 25 km. od stacji kol. Podwołoszczyska. Gleba czarnoziem podolski. Budynki: stajnia, dom mieszkalny, budynek murowany, lepianka, 2 gajówki, czworak, część budynku i mury. **Cena przeciętna 400 Zł.** Informacje u delegata Banku na folwarku.

TOUSTOGŁOWY pow. Zborów, 3 i 1/2 km. od stacji kol. Zborów, 3 km. od stacji kol. Jarczowce, 45 mg. rola czarnoziem podolski. **Przeciętna cena za morg 560 Zł.** Wiadomość w Zarządzie dóbr.

Spląty ceny kupna rozkłada się na pół roku i na jeden rok w ratach wedle umowy.

Informacji pisemnych udziela się za nadesłaniem znaczka pocztowego.

BANK ZIEMIAN S. A. we Lwowie ul. Kopernika L. 4, II p.